



Harlequin[®] Światowe Życie[®] Ekstra



Lee Wilkinson
W zamku pisarza

Lee Wilkinson
W zamku pisarza

*Tłumaczyła
Iwa Pilawska*

Tytuł oryginału: Captive in the Millionaire's Castle

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2009

Redaktor serii: Małgorzata Pogoda

Opracowanie redakcyjne: Małgorzata Pogoda

Korekta: Maja Garlińska

© 2009 by Lee Wilkinson

© for the Polish edition by Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2011

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych lub umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Światowe Życie Ekstra są zastrzeżone.

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.
00-975 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

Skład i łamanie: COMPTeXt®, Warszawa

ISBN 978-83-238-8245-9

ŚWIATOWE ŻYCIE EKSTRA – 318

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Był czternasty lutego.

Artykuł na pierwszej stronie obwieszczał:

ZASŁUŻONA WALENTYNKA DLA ZNAKOMITEGO AUTORA

Michael Denver, okrzyknięty przez najwybitniejszych krytyków literackich mistrzem thrillerów psychologicznych, po raz drugi z kolei otrzymał prestiżową nagrodę Quentina Penmana. Tym razem uhonorowano go za nową powieść „Pod prąd”.

Prawa do ekranizacji czterech poprzednich książek Denvera kupiło Hollywood, na kanwie trzech z nich już powstały kasowe filmy. Pod prąd – uznana za jego najlepszą dotąd książkę – zapewne także trafi na ekrany.

Choć piąta powieść w dorobku Denvera stawia go w gronie najpopularniejszych pisarzy, autor bardzo strzeże swej prywatności. Od czasu gdy trafił na czołówki gazet, w związku z głośnym rozwodem z topmodelką Claire Falconer i późniejszymi pogłoskami o pojednaniu pary, nie udziela wywiadów i nie pozwala się fotografować.

Michael odłożył słuchawkę i przeczesał palcami

gęste, ciemne włosy. Telefon od starego przyjaciela, Paula Levensa, pomógł mu wreszcie podjąć decyzję.

Przydałaby mu się asystentka. Jeśli dziewczyna, o której opowiadał Paul, naprawdę była tak fantastyczna, być może okaże się właśnie tym, czego chciał Michael.

Nie tylko chciał. Potrzebował. Choć odkładał tę decyzję w nieskończoność, konieczność zmusiła go, by nareszcie coś postanowił.

Gdy przed tygodniem Paul, który niedawno objął stanowisko zastępcy dyrektora w firmie Global Enterprises, wspomniał, że zna idealną kandydatkę, Michael natychmiast zaprotestował. Nie wyobrażał sobie, że mógłby pracować z drugą osobą zamiast – jak przywykł – w samotności. Jednak Paul zbił wszystkie jego argumenty.

– Posłuchaj – powiedział, patrząc na Michaela poważnymi, błękitnymi oczami. – Doskonale wiem, że po twoim rozwodzie wielbicielki dosłownie rzucały ci się w ramiona, a ty znienawidziłeś cały ród kobiety. Ale pozwalać, by emocje, zwłaszcza tak destrukcyjne, przysłoniły zdrowy rozsądek? To zupełnie nie w twoim stylu! Potrzebujesz dobrej asystentki. A ja proponuję ci naprawdę pierwszorzędną. Wierz mi, nie znajdziesz lepszej niż Jennifer Mansell.

– Skoro jest taka dobra, to dlaczego się jej pozbywasz? – zapytał Michael z żelazną logiką.

– Nie mam wyboru. Kierownictwo uznało, że w czasach recesji firma po prostu musi pozwalniać pracowników tam, gdzie to możliwe. Arthur Jenkins,

kierownik działu, w którym pracowała ponad trzy lata, dostał niedawno zawału i zgodnie z zaleceniem lekarza odchodzi na emeryturę.

Michael już chciał mu przerwać, ale Paul ciągnął dalej:

– Gdyby wystarczyło po prostu znaleźć kogoś na miejsce Jenkinsa, wszystko zostałoby mniej więcej po staremu. Ale po jego odejściu dział sprzedaży krajowej zostanie połączony z działem eksportu. A Cutcliff, który kieruje eksportem od ponad dziesięciu lat, już ma dobrą asystentkę.

W ciemnozielonych oczach Michaela załśniło rozbawienie.

– Więc chcesz wcisnąć tę Jennifer Mansell mnie?

Paul – jasnowłosy, potężny mężczyzna o posturze zawodnika rugby – westchnął ciężko.

– Staram się pomóc. Choć Bóg jeden wie, dlaczego to robię.

– Zastanowię się – burknął Michael.

Paul uniósł oczy do nieba.

– Zbyt wylewne te wyrazy wdzięczności – powiedział.

Michael uśmiechnął się i poklepał przyjaciela w ramię.

– Dzięki.

Zatrudnienie kobiety byłoby radykalnym krokiem. Może gdyby Paul polecił mu jakiegoś mężczyznę... Z drugiej strony Michael nie był pewien, czy zniósłby czyjąkolwiek obecność w swoim gabinecie.

Minął tydzień, a Michael – choć powinien już

rozpocząć pracę nad nową książką w zacisznej wiejskiej posiadłości Slinterwood – wciąż się wahał.

Na domiar złego rano zadzwoniła jego była żona, Claire. Zapewnienia, jak bardzo za nim tęskni, ani trochę nie poprawiły mu nastroju. Claire była najwyraźniej przeświadczona o tym, że wystarczy pstryknąć palcami, by do niej wrócił. Telefon od niej tylko go rozzłościł i wzmógł w nim niechęć do kobiet – zwłaszcza tych, które jak Claire, posługiwały się seksapilem jak bronią.

Jeszcze tego samego poranka zadzwonił Paul.

– To twoja ostatnia szansa – oznajmił. – W piątek wieczorem panna Mansell urządza przyjęcie pożegnalne dla Jenkinsa. Potem odchodzi.

W obliczu zupełnego braku reakcji Michaela, zaproponował:

– Posłuchaj, może byś się jej szybko przyjrzał i zastanowił, co o niej sądzisz? Jest ładna, ale nie aż tak, by nie dało się przy niej skupić. I wiem, że nie należy do kobiet, które od razu by się na ciebie rzuciły. Jeśli będziesz chciał z nią porozmawiać, mogę cię po prostu przedstawić jako mojego przyjaciela. Jeśli nie, możesz zostać na uboczu.

Michael, który nie miał najmniejszej ochoty na przyjęcie, od razu wybrał tę drugą możliwość.

– A tymczasem – obiecał Paul – dowiem się o niej, ile się da.

W piątek o ósmej wieczorem, Michael – na pół schowany za gęstymi liśćmi ozdobnej rośliny doniczkowej – stał na balkonie okalającym wspianą salę

balową hotelu Mayfair, w której odbywało się przyjęcie na cześć Arthura Jenkinsa.

Zaczynał żałować, że w ogóle tu przyszedł. Owszem, potrzebował kogoś do pomocy, ale nie musiała być to kobieta! Jednak dla świętego spokoju postanowił wysłuchać, co ma do powiedzenia Paul, i przyjrzeć się tej pannie Mansell.

Ze swojego punktu obserwacyjnego – dokładnie naprzeciwko podwyższonej sceny, którą aktualnie zajmował zespół – doskonale widział całe towarzystwo. Kilka par wirowało na parkiecie. Reszta gości stała wokół w grupkach, śmiejąc się i rozmawiając, podczas gdy kelnerzy roznosili szampana.

Jednak nigdzie nie było widać kobiety, dla której tu przyszedł. Wcześniej zaledwie mignęła mu z daleka. Była wysoka i szczupła, z ciemnymi włosami upiętymi w elegancki kok. Miała na sobie długą szyfonową suknię w odcieniach lazurytu i złota. Pokazał mu ją Paul – jedyna osoba świadoma obecności Michaela na przyjęciu.

– Czego się o niej dowiedziałeś? – zapytał cicho Michael.

– Niewiele. W dziale kadr powiedzieli mi tylko to, że ma dwadzieścia cztery lata, jest spokojna, efektywnie pracuje i przyszła do Global prosto po studiach na londyńskiej uczelni. Współpracownicy mówią, że świetnie sobie radzi.

– Coś jeszcze?

– Niewiele wiadomo o jej życiu prywatnym. Ponoć przez jakiś czas nosiła pierścionek zaręczynowy. Zdjęła go kilka miesięcy temu. Podobno

kilku kolegów z biura próbowało wtedy szczęścia, ale spotkali się, delikatnie mówiąc, z chłodnym przyjęciem. Najwyraźniej dała sobie spokój z mężczyznami.

Michael zmarszczył brwi. Z tego, co usłyszał, Jennifer Mansell była dla niego idealna. Nie dając jednak nic po sobie poznać, powiedział jedynie:

– Dzięki za te informacje.

– Nie wiem, na ile się zdały. W każdym razie idę pokręcić się wśród gości. Domyślam się, że jeszcze nie chcesz z nią porozmawiać?

Michael pokręcił głową.

– Jeśli zmienisz zdanie, daj znać. – Paul zasalutował i ruszył w stronę schodów.

Nie minęła minuta, zanim Michael znów ujrzał Jennifer Mansell w towarzystwie Jenkinsa.

Prosta sukienka dziewczyny doskonale podkreślała jej smukłą figurę, nie odsłaniając niestosownie ud ani biustu. Gdy podeszła bliżej, dostrzegł na jej prawym nadgarstku mały zegarek z czarnym paskiem. Na palcu miała złoty pierścionek.

Stała odwrócona do niego plecami, rozmawiając ze swym tęgim szefem. Z nieznanego mu powodu – może przecucie? – Michael zapragnął zobaczyć jej twarz.

Wreszcie obróciła się w jego stronę, uśmiechnięta, a Michael wstrzymał oddech. Znał tę twarz – i nie chodziło tylko o to, że coś w jej rysach przywodziło mu na myśl młodą Julię Roberts. Choć się nie znali, gdzieś już ją widział. Ale gdzie i kiedy?

Wreszcie przypomniał sobie. Serce zabiło mu

szybciej, gdy przed oczami stanęła mu scena w zamku – sprzed pięciu, a może sześciu lat?

Było późne popołudnie, a ona – ostatnia ze zwiedzających – stała na dziedzińcu kolorowym od kwiatów w donicach. Z odchyloną głową i rozwianymi włosami obserwowała pierwsze jaskółki, uśmiechając się tak, jak uśmiechała się teraz. Nagle spojrzała na Michaela, który patrzył na nią z wieży. Przez chwilę wpatrywali się w siebie, po czym dziewczyna – jakby onieśmielona – odwróciła wzrok.

Choć zupełnie tego nie rozumiał, już wtedy wydała mu się znajoma. Widząc, że kieruje się w stronę głównej bramy, pospieszył za nią. Ale zanim zbiegł po krętych schodach w północnej wieży, zniknęła.

Gnany wewnętrznym przymusem, przemierzył dziedziniec i wybiegł przez wrota. Gdy dotarł do końca stromej, wybrukowanej ścieżki prowadzącej do głównej bramy, właśnie odjeżdżał stamtąd samochód.

Starał się dać jej jakiś znak, ale bez skutku. Samochód zjechał na wyboistą drogę, skręcił w prawo i zniknął za skalistym pagórkiem.

Michael wdrapał się z powrotem na wieżę i z dziwnym poczuciem straty obserwował, jak srebrna kropka mknie po drodze ciągnącej się wzdłuż wybrzeża wyspy, zmierzając w stronę grobli. Jeszcze długo o niej myślał, zastanawiał się, kim jest, a jej twarz wryła się trwale w jego pamięć. Starał się zbagatelizować rozczarowanie, wmówić sobie, że przecież nie można żywić tak silnych uczuć do kobiety, która zaledwie mignęła mu przed oczami. Ale gdziekol-

wiek się pojawiał, bacznie przyglądał się twarzom wokół niego, jak gdyby podświadomie szukał nieznojmego. Z czasem wrażenie, jakie na nim wywarła, zatarło się trochę, ale nigdy o niej nie zapomniał.

A teraz, dziwnym zrządzeniem losu, znowu ją spotkał. Chciał przyjrzeć się jej z bliska, porozmawiać z nią, usłyszeć jej głos. Rozsądek powstrzymał go.

Tyle się przecież zmieniło! Nie był już dwudziestodwulatkiem pełnym romantycznych ideałów. Był starszy i mądrzejszy, żeby nie powiedzieć rozgoryczony, a do tego nieufny względem kobiet. Choć twarz tej kobiety wydała mu się znajoma, nie wiedział, jaką osobą była naprawdę.

Gdy tak ją obserwował, wysoki, łysiejący mężczyzna odciągnął ją od Jenkinsa i poprowadził na parkiet. Rozpłynęli się w tłumie.

Michael patrzył tępo na roztańczonych gości, gdy podszedł do niego Paul.

– Wciąż tu jesteś? Nie wiedziałem, jak długo zamierzasz zostać.

– Właśnie miałem iść. Ale wcześniej chcę zamienić z tobą słówko.

– Przyjrzałeś się jej, jak rozumiem? I co myślisz?

– Z tego, co zdążyłem zobaczyć, poleciłeś mi dobrą kandydatkę, ale...

– Ale nie zamierzasz podjąć żadnych działań!
– wtrącił zrezygnowany Paul. – No trudno, to przecież twoja decyzja. Ale moim zdaniem byłoby błędem, gdyby taka okazja wymknęła ci się z rąk. Gdybyś poszedł choć o krok dalej...

– Jak najbardziej zamierzam pójść o krok dalej. Ale to nie jest ani właściwy moment, ani właściwe miejsce. Chciałbym, żebyś wziął ją na słówko i powiedział jej, że...

Minęła ich grupka roześmianych, rozszczebiotanych gości, a Michael zniżył głos, by dokończyć to, co miał do powiedzenia.

– Już się robi – obiecał Paul.

Michael poklepał go po plecach i skierował się do wyjścia.

Słyszając, jak na cichy plac otoczony огоłoconymi drzewami wjeżdża samochód, Laura podeszła do okna i wyrzała przez szczelinę między zasłonami. Z taksówki wynurzyła się Jenny i przeszła przez oszroniony chodnik.

– Cześć – powitała ją lakonicznie Laura, gdy współlokatorka weszła do salonu.

– Cześć. – Jenny zrzuciła wieczorowy szal i zmierzyła wzrokiem Laurę, ubraną w puszysty różowy szlafrok i kapcie. Jej okrągła twarz lśniła od kremu na noc, a blond włosy, które wcześniej długo i pieczołowicie prostowała, znów zaczynały kręcić się nieposłuszenie. – Myślałam, że będziesz już spała.

– Spałabym, ale poszłam z Tomem do restauracji i długo czekaliśmy na taksówkę. Jak było na przyjęciu?

– Bardzo dobrze.

Widząc błysk w oczach współlokatorki i jej z trudem tłumione podekscytowanie, Laura zapytała:

– Z czego się tak cieszysz? Czyżby na balu zjawił się książę z bajki i zawrócił ci w głowie?

- Nie, nic z tych rzeczy.
- W takim razie co się stało? Wróciłaś cała w skowronkach. Powiedz wreszcie!
- Powiem, ale wcześniej chętnie napiłabym się herbaty.
- Stawiasz twarde warunki. – Laura ruszyła w stronę kuchni. – Ale ponieważ sama nie pogardzę gorącą herbatą...

Jenny zsunęła wieczorowe buty i usadowiła się na kanapie przed kominkiem gazowym. Choć wieczór rozpoczęła w marnym nastroju – ze świadomością, że straciła pracę – teraz promieniała. Rozpierała ją radość – po raz pierwszy po tym, jak zdrada Andy’ego wstrząsnęła jej światem i sprawiła, że poczuła się niechciana, a nawet bezwartościowa.

Laura wróciła z dwoma parującymi kubkami. Podała jeden Jenny i opadła na kanapę obok niej.

- No dobrze. Mów.
- Znasz Michaela Denvera?
- Tego pisarza? Zawsze za nim szalałaś.
- Tak bym tego nie ujęła.
- Dlaczego? To prawda.

Laura miała rację. Od kiedy Jenny przeczytała jego pierwszą książkę, zafascynowały ją nie tylko oryginalne intrygi i sprytne chwytły narracyjne, ale także ich autor. W książkach Denvera czuć było wrażliwość i empatię. Stworzeni przez niego bohaterowie byli ludźmi z krwi i kości, pełnymi słabości i wad, ale także obdarzonymi odwagą, siłą i zapałem. Ludźmi, których czytelnicy rozumieli i z którymi się identyfikowali.

– Więc co z tym Michael'em Denverem? – dociekała Laura.

– Potrzebuje asystentki, a ja zostałam zaproszona na rozmowę.

– Nie mów, że sam będzie ją przeprowadzał!

– Na to wygląda.

– Kiedy?

– Jutro, o wpół do dziewiątej.

– Jutro jest sobota – zauważyła Laura.

– Wiem. Ale chyba zależy mu, by znaleźć kogoś jak najszybciej. Przyśle po mnie samochód. Sama nie mogę w to uwierzyć!

– Ja też nie. Jesteś pewna, że nie wypilaś za dużo szampana?

– Absolutnie.

– Więc jak to się stało?

– Najwyraźniej pan Jenkins, chwala mu za to, wynosił mnie pod niebiosa w rozmowie z Paulem Levenssem, jednym z dyrektorów w Global. Tak się składa, że Levens jest przyjacielem Denvera. A ponieważ okazało się, że nie ma dla mnie wakatu w Global, Levens, wiedząc, że Denver szuka asystentki, zaproponował mu mnie.

– Bingo!

– To nie takie proste. Nie wiadomo, czy dostanę tę pracę. Ale byłoby fantastycznie pracować u kogoś takiego jak on.

– Powiem tylko tyle, że jeśli nie zorientuje się, jakie spotkało go szczęście i nie zatrudni cię, to jest idiotą.

– Pożyjemy, zobaczymy. – Jenny dopiła herbatę.

– Lepiej pójde już spać, żebym była przytomna jutro rano.

– Już idziesz? Właśnie miałam cię zapytać, czego się o nim dowiedziałaś.

– Niewiele. Ale jutro rano wszystko ci opowiem.

– Umowa stoi. Dobranoc!

Jenny wstała wczesnym rankiem po niespokojnej nocy. Gdy wyszła z łazienki, jej współlokatorka, która lubiła długo spać w soboty, już krzątała się po kuchni, przygotowując tosty i kawę.

– Nie mogłam się doczekać, aż mi wszystko o nim opowiesz – wyznała zdziwionej Jenny. – Wstałam też w razie, gdyby osobiście po ciebie przyjechał.

– Mało prawdopodobne.

– No to przynajmniej zobaczę jego samochód... Co powiesz na tosty?

Jenny pokręciła głową.

– Za bardzo się denerwuję, żeby cokolwiek przekonać. Ale napiję się kawy.

Laura nalala dwie filiżanki.

– W takim razie czego się o nim dowiedziałaś?

– Bardzo mało. Ostatnio wszystko, co go dotyczy, jest spowite tajemnicą.

– Dlaczego?

– I tak powszechnie o tym wiadomo, więc powiem ci, co mówił pan Levens. Kiedy Michael Denver zdobył swoją drugą nagrodę, stał się sławny z dnia na dzień. Ale ponieważ bardzo chroni swoją prywatność, starał się pozostać w cieniu. Tyle że wkrótce poznał topmodelkę Claire Falconer...